Rok I. Kraków-Podgórze, środa 10 czerwca 1903. Nr 20.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata.
W Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.
Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.
Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA.
Ogłoszenia przed tekstem (1 stronica) wiersz jeden drobnego pisma w szpalcie 25 h. jednoraz. Ogłoszenia za tekstem: wiersz w szpalcie 10 h. Drobne ogłoszenia słowo 6 h. Reklamy na końcu kroniki wiersz zwyczajny 60 h. Nadesłane wiersz 50 h. Nekrologi 40 h. Załączniki 2 hal. od sztuki. Dział inseratowy prowadzi p. Adam Wróblewski.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512)
od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem | Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański | Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś, we wtorek Felicyana. — Jutro w środę Małgorzaty. — Pojutrze w czwartek Boże Ciało.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Faust“ opera Gounoda.

Zgromadzenia. W sali Rady miejskiej zgromadzenie właścicieli realności o godz. 6.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Cyrulik Sewilski“ opera w 3 aktach Rossiniego.

Posiedzenia. Rada miejska zbiera się o godz. 5 po południu.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 8 i 9 czerwca.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	745·4	745·8	746·1
Temperatura w stopniach Cels.	17·0	12·0	12·4
Wilgotność względna w odsetkach	64	80	88
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	NNE 1	NE 1	ENE 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	10	0	10
Opad w 24 godz.	0·5	—	—

Dnia 8 czerwca pochmurnie i dżdżysto — termometr doszedł od 9·8 do 17·4 C., — barometr szedł powoli w górę.

Pan Körber grozi...

Pan Körber rady sobie dać nie może i nie wie, co począć dalej. Maszyna parlamentarna, jak uwięzgła, tak stoi w miejscu i skrzypi złowrogo. Ugoda z Węgrami, ustawy wojskowe, budżet cislitawski, spór niemiecko-czeski, sprawa kolei północnej, to dosyć kłopotów, choćby na takiego niemieckiego centralistycznego krętacza jak p. Körber.

Ponieważ więc nie wie, jak wybrnąć, znowu grozi „Montags Revue“, oficyalny organ dra Körbera, że jeśliby Czesi prowadzili obstrukcyę przeciw prowizoryum budżetowemu i ugodzie węgierskiej, konstytucya będzie zniesioną i rozpoczną się rządy centralistyczno-absolutne, na których najgorzej wyszliby Czesi.

Te groźby słyszeliśmy już niejednokrotnie. Nie straszą one nikogo, a najmniej Czechów. Zresztą — czyż my mamy jeszcze konstytucyę i parlament?

Cukierek od rządu rosyjskiego.

Z Petersburga donoszą telegraficznie, że minister oświaty otrzymał na mocy carskiego pisma odręcznego polecenie, aby z początkiem nowego roku szkolnego dopuścić we wszystkich szkołach średnich Królestwa Polskiego udzielania nauki rzymsko-katolickiej religii w języku polskim. Od r. 1880 w 6 szkołach średnich była przepisaną nauka religii dla katolików w języku rosyjskim.

Więc Rosya przecie zawstydziła się swego barbarzyństwa — i podała nam cukierek. Nie jest to żadne dobrodziejstwo. Z praw ludzkich i boskich, jakie nam Rosya zabrała, jakie gwałci i depce, zwróciła drobną minimalną cząsteczkę. O zwrocie w ogólnym systemie rządów nie ma mowy.

O WŁOCHACH.

(Z okazyi demonstracyj antyaustryackich).

Gdy do Wiednia nadeszła wiadomość, iż Włosi urządzają demonstracye anty-austryackie, palą chorągwie czarno-żółte, śpiewają hymn Garibaldiego, jeden z wybitnych generałów austryackich wyraził się publicznie:

— Eh! nie ma się co i liczyć z Włochami. Na całą armię włoską wystarczą nasze dwa korpusy na stopie wojennej!

Posądziłby kto może generała o przesadę? Posądzenie niesłuszne! Armia włoska niewiele warta. Nie dlatego, by zła była jej organizacya, jej uzbrojenie, jej wodzowie. Przyczyna złego leży gdzieindziej, a mianowicie w złym materyale rekrutacyjnym.

Włoch jest wogóle marnym żołnierzem. Ma w sobie mało ducha żołnierskiego. Na dobitek żywioły bardziej energiczne, bardziej przedsiębiorcze, młodsze, fizycznie zdrowsze i silniejsze opuszczają kraj, wędrując za morze do Ameryki i do Afryki, do Francyi i do Austryi. Skutkiem tego musiano podczas rekrutacyi obniżyć wysokość minimalną, wymaganą od popisowych. Prócz tego celem popisania się wobec zagranicy, celem oszukania owych setek tysięcy turystów, chwycono się podstępu następującego: rekrutów silniejszych, bardziej pokaźnych, niby figurantów w teatrze, przeznacza się do załóg, które stoją w większych miastach tam, gdzie się przelewa fala podróżnych. Ale skutkiem takiego podziału rekrutów, dochodzi do tego, że oddziały, stojące garnizonem po mniejszych miastach, składają się z bardzo lichego żołnierza. A nadto owe oddziały nie są kompletne, ponieważ trzeba ciągle uwalniać żołnierzy, niezdolnych do służby w szeregach.

Trzeba zresztą pamiętać i o tem, że zachodzi wielka różnica między rekrutem z Piemontu i rekrutem z Włoch południowych i z Sycylii. Rekrut z Piemontu, dzięki przymieszce krwi francuskiej, jest wcale dzielnym żołnierzem. Rekrut z dawnych prowincyj Państwa Kościelnego już nie ma tej wartości fizycznej i umysłowej, co piemontczyk. Rekrutów z Włoch południowych i z Sycylii niepodobna ująć w karby dyscypliny. Fizycznie zwyrodniały, grzeszy lenistwem i małą wytrzymałością cielesną. Brudny, nierzetelny, kłamliwy.

Cudzoziemiec łudzi się, widząc pułki włoskie, ustrojone w mundury teatralnie strojne, dobrze przykrojone, barwne. Bataliony Bersaglierów i strzelców alpejskich robią wrażenie, gdy w tempie przyspieszonem biegną na placu parady. Ale ten efekt dekoracyjny nie rozstrzyga o bojowości armii. Jazda włoska była i jest lichą, bo Włoch nie umie władać koniem; już jazda w Rzymie starożytnym nie warta była wiele. Skutkiem braku dobrych koni szwankuje także artylerya. Jeden Napoleon I. umiał z Włochów zrobić dzielnych żołnierzy. Ale to był gieniusz, który przychodzi na świat raz na lat kilkaset.

Po za tem Włosi bywali bici stale i przez każdego, nawet przez półdzikich Abisyńczyków.



Wyścigi wesołe w Londynie (patrz Ze świata: Kronika ilustr.)

Na marne!

(O tak zw. dziadowskim departamencie).

Przy krakowskim magistracie istnieje miejskie biuro dobroczynności, w gwarze gminnej nazywane „dziadowskim departamentem“. Jest to wzór takiego biura, jakiem ono być nie powinno. Stworzone na to, aby łagodziło niezawinioną nędzę, szerzy wstrętną demoralizacyę, jest rozsadnikiem próżniactwa, szwindlu i wyłudzania pieniędzy przez takich, którym pieniądze są potrzebne na wódkę, karty i inne wątpliwej natury przyjemności życiowe.

Jakie się tam działy nadużycia (ze strony petentów, nie urzędników) ile tam pieniędzy szło na marne, ilustruje najlepiej fakt, że Rada miejska sama uznała, iż



Wyścigi smutne we Francyi: Pod Libourne samochód p. Loraine Barrow rozbija się o drzewo, przyczem mechanik czaszkę sobie roztrzaskał.

tak dalej iść nie może, i postanowiła przed trzema laty biuro to z gruntu zreformować. A że, jak to u nas zwykle, nikomu myśleć się nie chce, nikt nie chce zgłębić i poznać stosunki miejscowego pauperyzmu, więc użyto starego środka: zbadać tego rodzaju urządzenia zagranicą. W tym celu wysłano na zwiady p. Banasia, sekretarza magistratu, aby się przypatrzył funkcyom i organizacyi podobnych biur w Niemczech, bo te Niemcy są przecież dla nas alfą i omegą społecznej mądrości i organizatorskiej finezyi. To też p. Banaś wróciwszy z tej wojażerki, przywiózł ze sobą cały traktat „über Wohlfahrtseinrichtungen in Eberfeld“ i spolonizowawszy go zaledwie lingwistycznie tylko, przedłożył Radzie projekt nowego biura dobroczynności, wzorowanego na eberfeldzkich stosunkach.

Tu przedewszystkiem zauważyć musimy, że Eberfeld ma się do Krakowa, jak architektoniczna willa do sterty śmieci. Jest to miasto fabryczne, ogromnie bogate, gdzie panuje ciągła podaż pracy i dlatego niema tam tej nędzy, co to rękę na ulicy wyciąga, aby ujść głodowej śmierci. Tam nikt, jak u nas w Krakowie, nie przychodzi do miejskiego biura dobroczynności wołać rozpaczliwie: dajcie mi guldena, bom trzy dni nic nie miał w ustach! Eberfeldzkie biuro jest instytucyą wprost luksusową, instytucyą ludzi, którzy poczuwają się do obowiązków dobroczynności względem bliźnich, a nie mają pola, ani sposobności do takich świadczeń.

Więc zamiast rozdawać głodową jałmużnę, której nikt by nie przyjął, dają wyprawy ślubne córkom biednych robotników, kupują warsztaty dla rękodzielników, chcących rozpocząć pracę na własną rękę, sprawiają wreszcie kalekom i starcom aryston albo katerynkę, a to nie w tej intencyi, aby z ich pomocą żebrali, tylko żeby tą muzyką w dzielnicach robotniczych przerywali monotonny tok ich powszedniego życia i bawili dziatwę, a tem samem zbieraniem dobrowolnych datków, własny byt sobie poprawiali. Takie zadanie i takie cele ma eberfeldska sekcya dobroczynności. Tam, kto do takiego biura puka, żyje jeszcze we względnym dobrycie, a u nas uchodziłby już za przyzwoicie żyjącego człowieka, któremu prośbę o wsparcie za grzech by poczytano. Więc system eberfeldskiej dobroczynności, dobroczynności zbytku i formalnego *embarras de richesse*, w Krakowie, w tem siedlisku wszelakiej nędzy i rozpaczliwej biedy, nie był powinien znaleść zastósowania. Na jałowej glinie nie sadzi się ananasów!

To też statut pozostał statutem na papierze, a biuro jest i dalej z tą samą co przedtem prowadzone nieudolnością. Tu rzadko prawdziwie potrzebujący wsparcie otrzyma; zazwyczaj im kto bezczelniejszy, ten tem łatwiej dobierze się do miejskich pieniędzy. Statut wymaga, aby żądający wsparcia osobiście przyszedł do biura, warunek, na jaki nie każdy i nie łatwo się zgodzi, zwłaszcza gdy zobaczymy, jacy tam gromadzą się ludzie: zazwyczaj ci, dla których żebranie po tego rodzaju biurach stało się zawodem i źródłem utrzymania. Mają wprawdzie wydelegowani do tego radcy obowiązek przekonywania się osobiście o stosunkach petenta, a pierwszym do tego środkiem jest odwiedzenie ich w mieszkaniu — ale rzadko zdobywają się oni na sumienne spełnienie tego obowiązku! Mieszkanie to albo zbyt odległe, albo zaraźliwe, nierzadko wcale niedostępne, lub zamieszkałe przez ludzi wprost niebezpiecznych. Udziela się zatem tych zapomóg więcej na oko, nieraz li tylko dla pozbycia się natrętnego petenta. Wiedzą o tem najlichszego gatunku indywidua i wyłudzenie pieniędzy stało się dla nich procederem, do tego stopnia intratnym, że rozgłos jego obiega nawet dalszą okolicę Krakowa i różni żebracy ciągną jak na odpust do naszego miasta, bo jeden drugiemu udziela wieści, że „w Krakowie magistrat płaci dziadom emeryturę“. Statut powiada wprawdzie, że zapomogę może dostać tylko przynależny do gminy miasta Krakowa, ale widocznie umieją oni i ten szkopuł obchodzić.

W ten sposób z kasy gminnej rok rocznie około 150.000 koron tonie w kieszeniach próżniaków i zawodowych wyłudzigroszy, nie przynosząc ulgi prawdziwemu pauperyzmowi, który wylęga po ulicach i co najmniej jeszcze raz tyle wyciąga przechodniom z kieszeni. Pieniądze te, racyonalnie użyte, mogłyby dużo dobrego zrobić. Oddane np. do dyspozycyi zakładowi brata Alberta, który w tak umiejętny sposob potrafi nędzę wprzęgnąć do pracy i nawet kalekom daje sposobność zarobkowania, spełniłyby swój cel właściwy. Rozdawane przez biuro dotychczas praktykowanym sposobem demoralizują tylko i zachęcają do dalszego próżniactwa. A przedewszystkiem zdrowa polityka ekonomiczna każe dawać pracę, nie jałmużnę. Pracy dajcie tym, co jej żądają, a nie będzie nędzy.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 9 czerwca.

Od administracyi. Do przyjmowania inseratów w naszem piśmie upoważniony został z dniem dzisiejszym p. Władysław Borkowski.

Z opery. Dziś niestarzejące się arcydzieło, melodyjna opera Gounoda „Faust“ z p. Bohuss w partyi Małgorzaty i p. Dianniin w partyi Fausta. W roli Mefista wystąpi po raz pierwszy znakomity artysta opery „La Scala“ w Medyolanie, p. Adam Didur. Reszta partyj spoczywa w rękach p. Ottówny i Ludwiga.

Jutro po raz pierwszy prześliczna perła muzyki klasycznej, arcydzieło Rossiniego „Cyrulik Sewilski“, z panem A. Didurem w partyi Don Basilia. Rozynę śpiewać będzie p. Bel Sorel, Almavivę pan Dianni, dowcipnego fryzyerczyka Figara p. Ludwig. Dyrekcya opery pragnąc uświetnić znakomity zespół godny arcydzieła Rossiniego sprowadziła do partyi Barlola p. Hilarego Dylińskiego, reżysera opery warszawskiej.

W piątek „Carmen“ z obsadą zmienioną o tyle, że partyę Micaeli odtworzy p. Bohuss.

Rada miejska obradowała wczoraj nad budżetem i uchwaliła tyt. VIII. (Zarząd targowy) i tyt. IX. (Zdrowotność miasta). Tę ostatnią pozycyę prof. Cybulski poddał niszczącej krytyce, przyczem r. Trzebicki postawił wniosek o ustanowienie posady czwartego lekarza miejskiego. Wyrażono też podziękowanie pp. Markusowi i Kossobudzkiemu za dobrą gospodarkę w dziale czyszczenia miasta, przyczem dostało się od r. Markusa i p. Eminowiczowi za jego rozrzutność. R. Bialik gniewał się, że do Krakowa bywa wprowadzane tanie mięso z poza rogatek, wskutek czego upadają dochody z rzeźni miejskiej. (Ciekawiśmy, jak p. Bialik chce zakazać przywozu mięsa z poza rogatek?) R. Cybulski wskazuje, że zarządzenie takie dotknęłoby ubogą ludność i proponuje raczej zbudowanie hali drewnianej dla sprzedaży taniego mięsa.

W końcu zatwierdzono budowę miejskiej szkoły wydziałowej przy ul. Lubomirskich za 165,000 kor. z funduszu inwestycyjnego.

Eksc. Bobrzyński nie przyjął jednogłośnego wyboru na rektora Uniwersytego Jagiellońskiego na rok szkolny 1903/4, ponieważ zajęty jest obecnie wykończeniem pewnej pracy naukowej, którą rozpoczął przed 11 jeszcze laty jako profesor, a którą następnie przerwał jako wiceprezydent Rady szkolnej krajowej. Wobec tego grono profesorów przystąpiło dziś do ponownego wyboru rektora. Wybór padł na dra Krzymuskiego, prof. wydziału prawa i administracyi.

P. Józef Parczyński dyrektor szkoły wydziałowej na Kleparzu obchodził wczoraj 25-letni jubileusz swej nauczycielskiej działalności.

Siostra Klara. Przykra ta afera, zostala, Bogu dzięki, przecie załagodzona. Klasztor pozwolił siostrze Klarze przerwać pokutę więzienną i wyjechać do znajomych do Żywca na dwa miesiące. W towarzystwie siostry Marty siostra Klara przybyła w sobotę o drugiej godzinie na dworzec krakowski. — Uczennice trzech wyższych klas, wszystkie nauczycielki, byłe koleżanki, które porzuciły regułę w klasztorze i grono matek na wieść o tym wyjeździe zebrały się tłumnie na dworcu z bukietami, pudełkami cukierków etc., aby pożegnać ulubioną nauczycielkę. Wśród łez i okrzyków, rzucania kwiatami odbyło się pożegnanie, zwracające uwagę całej publiczności. W klasztorze zapanował znowu spokój, ustały wiece dziewcząt i szturmy do matki przełożonej i nauka idzie normalnym torem. — Miejmy nadzieję, że harmonia między wychowawczyniami a wychowankami już nadal nie będzie zakłócona.

Z resursy urzędniczej. Sobotnie przedstawienie amatorskie w resursie urzędniczej w połączeniu z produkcyą doskonałego „Chóru akademickiego“, zapełniło szczelnie całą salę. Publika ochoczo oklaskiwała doskonałą grę amatorów, którzy w połączeniu z pp. Delińskimi, artystami sceny poznańskiej, stworzyli doskonałe kreacye w 3 farsach i okazywali wcale nie amatorską już werwę i talent, i obycie ze sceną. Po przedstawieniu odbyła się zaimprowizowana zabawa tańcująca, która się przeciągnęła do godziny 2 w nocy.

O masowych dymisyach w teatrze krakowskim krążą pogłoski na mieście. Jako fakt podajemy, że opuszczają naszą scenę p. Tarasiewicz, który zniechęcony przez naszą dyrekcyę, a nadto pragnący odpoczynku, usuwa się na rok od sceny w ogóle, dalej pp. Jednowski i Kosiński, z których pierwszy zaangażowany został do Warszawy, a drugi przenosi się znowu do teatru lwowskiego. Nadto, o ile się dowiadujemy, z ramienia dyrekcyi mają otrzymać dymisyę pp. Pawłoscy, Szczurkiewicz, Gawlikowska, Sulima, Walewska i inni jeszcze.

Trudno uwierzyć w to *on dit*, bo któż zastąpi tych artystów w obec wyraźnej niechęci dyrekcyi do angażowania nowych a dobrych sił? P. Tarasiewicz i p. Jednowski są w ogóle stratą nie do powetowania, i inni wymienieni powyżej artyści należą do niezłych sił naszego teatru. Stosunki naszego teatru, sprawę personalu, gaży i administracyi omówimy niebawem w obszerniejszym artykule, w którym oświetlimy rachunkowy system gospodarki teatralnej i poziom obecny naszej miejskiej sceny. Na razie podkreślamy tylko fakt ubycia znowu takich sił jak Tarasiewicz i Jednowski. Kto będzie grał w przyszłym sezonie? Jak słyszymy, dyrekcya przez ciąg lata zamierza nie rozpuszczać reszty swej trupy, lecz dawać przedstawienia bądź w Krakowie, bądź wyjeżdżać do Cieszyna i Morawskiej Ostrawy. Myśl ta wyjazdów jest uznania godna — i tam teatr krakowski w obecnym składzie spełni swoje zadanie.

Na czasie. Matura gimnazyalna w części się już skończyła — w części jeszcze się odbywa — i znów setki młodzieży, pełnych różowych nadziei dokona wyboru w obraniu nowego zawodu, który częstokroć na zawsze o przyszłym ich losie zadecyduje. Kto ma środki po temu, lub zechce walczyć o chłodzie i głodzie wstąpi na drogę wyższego kształcenia się, jak uniwersytety i wszelkiego rodzaju akademie; — lecz komu nie pozwolą na to środki materyalne, albo zdrowie, albo zwłaszcza obowiązki rodzinne, i dziś już musi zacząć na chleb codzienny pracować, ten dobrze powinien się zastanowić nad obraniem zawodu. Ta ostatnia bowiem kategorya ma niewiele dróg do wyboru. Utartym zwyczajem galicyjskim, byle „otrzymać etat“ udają się zazwyczaj do urzędu podatkowego, do poczty lub kolei. „Dostać się do kolei“ — to nie tak łatwo i dla największej części pozostanie to dla nich niespełnionem jedynie marzeniem. Jak tam znów w podatku — może zabierze fachowy głos w tej sprawie na szpaltach „Nowin“ — a co się tyczy poczty, krótką lecz dosadną notatkę, która oby była otrzymującemu skutecznem oskarżeniem dla młodzieńców, pragnących tam szukać przyszłego swego szczęścia.

Oto co pisze nasz przyjaciel pisma: Co czeka maturzystę, który wstąpi do służby pocztowej? — Wstyd przed kolegami w późniejszym wieku, którzy inny jakikolwiek zawód obrali...

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

20)

Łzy napłynęły jej do oczu i zaniosła się łkaniem.

Ślimak czuł, iż i jemu robi się jakoś wilgotno w oczach, a serce boleśnie współczuje płaczowi dziewczyny.

Próbował jednak uspokoić ten wybuch niekłamanej rozpaczy.

— Co do Antka — wyrzekł stłumionym głosem — to prawdziwie nie rozumiem, co mu się stało. Wszakże on zawsze trzymał stronę pani. Lubiliście się wzajemnie. Dziś nagle wyjechał z Bóg wie jakimi docinkami... nazywa panią... hrabiną!“

Na ten wyraz Wandzia szarpnęła się jakby ją kto ukłół sztyletem.

— I pan? i pan? — zawołała z gniewem — radzę panu, niech pan tego słowa nie wymawia, bo ucieknę i nigdy mnie pan widzieć nie będziesz.

Twarz Ślimaka pokryła się trupią bladością.

— Ależ panno Wando... ja powtarzam tylko słowa Antka... ja...

— Dosyć! — krzyknęła Wandzia — zresztą jakie macie prawo obaj wtrącać się do mego życia? Dlaczego mnie szpiegujecie? dlaczego?...

Gniew i żal odbierał jej prawie przytomność.

Z nienawiścią spojrzała na zgnębionego wielbiciela.

— O... pan wypełniasz tylko swoje zadania — syknęła przez zęby, a ładna jej prawie dziecięca twarzyczka zmieniła się prawie do niepoznania — nie byłbyś pan sobą, gdybyś nie śledził, nie tropił“...

Biedny Ślimak oparł się o ścianę, tak obelga, wypowiedziana przez usta ukochanej, była dla niego dotkliwą.

— Jaka pani niesprawiedliwa! — wyszeptał wreszcie z wysiłkiem — nie ośmieliłbym się nigdy panią śledzić. Ubliżyłbym tem godności pani. Jeżeli zajmuję się losem pani, to zechciej sobie przypomnieć ostatnie chwile, spędzone przy łożu twej umierającej matki. Przypomnij sobie, ile razy ta święta kobieta mówiła do mnie: pan jesteś uczciwym człowiekiem: gdy mnie nie będzie, czuwaj nad moją córką... To chyba pani pamięta, wszak to nie było tak dawno.

Umilkł, oczekując odpowiedzi.

Lecz Wandzia milczała, ukrywszy twarz w dłonie.

Srebrny blask księżyca cudownie osrebrzał jej kręcone włosy i biały kark, wysuwający się z odchylonego kołnierzyka bluzki.

Ślimaka milczenie Wandzi ośmieliło i dodało mu siły.

Nie zmieniając pozycyi, ciągle oparty o ścianę, ciągle smutny i blady, mówił dalej, a głos jego aż drżał od wzruszenia.

— Smutne to dla nas obojga wspomnienia, ale muszę je odświeżyć, aby siebie przed zarzutami Wandzi osłonić. Pani, panno Wando, zwalasz winę swego nieszczęścia, swego osamotnienia na ojca, na Antka, na... mnie! A przecież, gdybyś zechciała zastanowić się i pomyśleć tylko jak ciężko obrażasz swego biednego ojca, któremu winna jesteś wszystko...

— Pracuję sama na siebie — odparła cicho Wanda, nie odrywając rąk od twarzy.

— Od niedawna — podjął żywo Ślimak — ale pomyśl, ile lat twój biedny ojciec musiał jeździć dnie całe i noce, aby zarobić na twoje utrzymanie. W śnieg, deszcz, wichurę pies nawet chronił się do szopy a twój biedny, stary ojciec musiał marznąć, moknąć na zimnie, często chory i zmęczony.

Wanda umilkła znów, tylko silniej jeszcze ukryła głowę w swe dłonie.

— Czy masz mu co do zarzucenia? — ciągnął dalej Ślimak — czy był złym ojcem, złym mężem? Jest prostym człowiekiem, często gburowatym, ale pracując, nie miał czasu się kształcić. Nie tobie, panno Wando, która korzystałaś z jego pracy, robić mu zarzuty z powodu braku jego wykształcenia.

Wanda słuchała w milczeniu, a to milczenie samo zdawało się wskazywać na jakąś przemianę, która dziać się musiała w głębi jej duszy.

Nagle wybuchnęła strasznym płaczem, który zdawał się, że jej piersi rozerwie.

Ślimak nie oczekiwał takiego skutku swej wymowy. Stał więc niepewny i smutny, prawie bezradny, wobec szalejącej z rozpaczy dziewczyny.

— O panie Mick, gdybyś pan wiedział! gdybyś pan wszystko wiedział! — wykała wreszcie Wandzia, tłumiąc chustką zbyt głośne szlochanie.

Serce Ślimaka ścisnęło się jakiemś bolesnem przeczuciem. Odczuł, że Wanda boleje tak nietylko nad swym stosunkiem do ojca, lecz i nad jakąś tajemniczą przyczyną, która jej życie zatruwa.

Uczuł się w tej chwili obcym i dalekim dla tej dziewczyny, dla której chętnie poświęciłby życie swoje. Próbował jednak dotrzeć do owej tajemnicy, którą Wandzia opłakiwała tak gorącemi łzami.

— Czy nie masz pani do mnie zaufania? — zaczął znowu — powiedz mi wszystko, co cię udręcza — błagam Cię. Uczynię wszystko, co tylko w mej mocy, aby los twój uczynić znośniejszym. — Lecz Wanda wstrząsnęła głową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wód obrali" — to zdanie sądzę dokładnie określa niewdzięczną instytucyę. — Pytanie drugie: czego się tamże dosłuży? 1) W krótkim czasie niezdolności do pracy przez ciężką, pracę w dzień i noc; 2) tytułu wiecznego oficyała. Nim jednak osięgnie ową wysoką rangę X., musi się podłać przedtem dwom, bodaj nie gorszym, niż matura egzaminem, bo w języku **niemieckim**, jednemu w kraju, a drugiemu wśród obcych.

Niech tych kilka uwag otworzy oczy młodym ludziom, aby wszędzie tylko nie przy poczcie szczęścia szukali.

Walne zgromadzenie członków Klubu maszynistów kolejowych w Krakowie, odbyło się 3 bm. w sali Johnów. Prezesem wybrano jednogłośnie p. Antoniego Stróżyńskiego, maszynistę kolei państwowych. zastępcą p. Jakuba Czapkę maszynistę kol. północnej. Do wydziału weszli pp. Chorąży, Dyrdziński, Fieldorf, Harasiewicz, Klewar, Kohle, Krwawicz, T. Mroczkowski, Samborski, Sierosławski, Stefański i zastępcy: pp. A. Jurkiewicz, F. Mroczkowski, Rundsztuk, Szczurowski, Wilhelm; do komisyi kontrolującej wybrano: pp. K. Gutkinda, Dowgiałłę i Wordliczka. Stowarzyszenie liczy przeszło 100 członków.

Spleśniały tytoń. W ostatnich dniach z wielu stron nadchodzą skargi, iż tytoń sporządzany w krakowskiej fabryce tytoniu i cygar, z datą V. 1903 K, a więc najświeższy, bo z maja br., nie nadaje się wcale do użytku. Co więcej stwierdziliśmy sami w dwóch różnych trafikach, iż tytoń zawarty w paczce 100 i 26 halerzowej był kompletnie pokryty pleśnią, wilgotny i zmurszały.

Wiadomą powszechnie jest rzeczą, iż tytoń z krakowskiej fabryki jest najgorszym w Austryi i każdy unika paczki z napisem K, żądając marki hainburgskiej. Że zaś jest najgorszym, to stąd pochodzi, iż główny skład w Wiedniu zaopatruje naszą fabrykę w gorszy gatunek liścia tytoniowego, a na który składają się stare, dolne liście rośliny, podczas gdy młode listki dają tytoń najlepszy: nie wynika jednak z tego, aby nasza fabryka miała już wyrabiać tytoń ze zgniłych i spleśniałych resztek liścia, jakiem główny skład w Wiedniu swą „protegowaną Galicyę" obdarza. Chyba, że tytoń tu w składach pleśnieje, a w takim razie ładna kontrola skarbowa.

Żołnierze i Heil den Hohenzollern. W nocnej kawiarni Rosenstocka przy ulicy Lubicz, siedziało niedawno kilku podoficerów w towarzystwie obcych kelnerów i ciągłemi odzywaniami się, jak: *weg mit den Polen! es leben die Deutschen! heil dem Hause Hohenzollern!* prowokowali znajdujących się w tem lokalu gości. To też kilku studentów, siedzących obok, wstało od stolika, chcąc opuścić lokal; przy tej sposobności jeden z żołdaków niemieckich naumyślnie trącił przechodzącego koło niego studenta, a gdy ten mu zwrócił w słowach bardzo grzecznych uwagę na niewłaściwość takiego postępowania, uderzył go jeszcze w twarz, a na chcącego interweniować ajenta policyjnego dobył nawet szabli. W dyrekcyi policyi komisarz, dokąd się sprawa przeniosła, powiedział podoficerowi, że zachowywał się — co stwierdzili wszyscy świadkowie — prowokująco i niewłaściwie, na co butny i bezczelny żołdak zaskarżył komisarza o — obrazę czci!!? Rozprawa ma się odbyć w tych dniach przed sądem garnizonowym. Cóż na to ekscelencya Albori, który cieszy się powszechnem uznaniem, że garnizon jego potrafi utrzymywać towarzyskie stosunki z cywilną ludnością miasta Krakowa?

Mieszkańcy ul. Mostowej nie mają spokoju po całych nocach. Z nocy na noc przed kawiarnią Smołkowicza wyprawia się takie awantury i bijatyki, że wystraszeni mieszkańcy proszą odpowiednie organa policyjne, o położenie tamy dalszym harcom i wrzaskom.

NOWINKI.	*To i owo.*

Złośliwie.

Ona: Dziś sama stanę w kuchni do obiadu.

On: A to czemu?

Ona. Mama mi radziła.

On: Ależ żonusiu, nie dajże się tak przeciw mnie buntować.

Ululany.

-Ależ radco, chcesz otworzyć drzwi cygarem?

— Doprawdy? A może ja klucz od mieszkania wypaliłem?

Spoczynek pocztowy. Wedle rozporządzenia ministra Koerbera mają być z dniem 1 maja br. wszystkie urzędy pocztowe (posiadające służbę tylko dzienną) w niedzielę popołudniu już od g. 6 min. 45 zamknięte, zamiast, jak dotychczas bywało o g. 9. W wszystkich miastach, jak Bielsko, Cieszyn, Opawa, Przerów, Nowy Sącz, Wadowice, Bochnia itd. rozporządzenie to weszło w życie — w jednem tylko mieście w środku tych wymienionych znajdującem się, (narazie dyskretnie milczymy w którem) odbywa się **służba** pocztowa po dawnemu do g. **9.** wieczorem. Może apel tą drogą wystosowany poskutkuje i pan dyrektor poczty w tem mieście udzieli swym białym murzynom spoczynku nidzielnego...

Śmierć w studni. Z Kalwaryi donoszą nam: Dnia 21 bm. znaleziono w Kalwaryi w studni, koło klasztoru Bernardynów utopioną kobietę, dość silnie zbudowaną, o włosach blond, nieco szpakowatych, mającą twarz okrągłą, nos długi. Ubraną była w czarną spodnicę, takiż kaftan i biały fartuch. Przybyła ona do Kalwaryi dnia 21 maja, zaopatrzona w bilet jazdy z Podgórza. Nazwisko denatki nie zostało do tej pory stwierdzone.

Dżuma w laboratoryum. Dr Milan Sachs rodem z Zagrzebia, jeden z najlepszych bakteryologów młodszej szkoły w Berlinie, zatruł się przy badaniach bakteryami dżumy i nagle umarł. Był on uczniem prof. Weichselbauma w Wiedniu i przed kilku miesiącami zamianowany został profesorem w Czerniowcach. Przed objęciem tej posady kształcił się jeszcze w Berlinie. Liczył lat 27. Wobec tragicznego zgonu młodego lekarza odbyła się kilkogodzinna konferencya prezydentów policyi z Berlina i Charlottenburga oraz kilku profesorów uniwersytetu w sprawie wydania zarządzeń przeciw **rozszerzeniu się dżumy!** Urzędownie stwierdzono, że wskutek zarządzonych środków rozszerzenie wydaje się być wykluczonem.

Hubermann, warszawskie dziecko, świetny skrzypiciel, dobrze u nas znany, więc zapisujemy następujący protokół z aktu dokonanego na zaproszenie syndicco:

„Municipium Genua — Archivum. Działo się dnia 16 maja 1903 o 4 popoł. w czerwonej sali ratusza w obecności p. Bronisława Hubermanna, Willy Klasenna, markiza Garroni, prefekta Genui, burmistrza rajców i sławetnych współobywateli. Otworzono urnę kryształową, w której są przechowane skrzypce Nicola Paganiniego i wręczono je dla grania p. Bronisławowi Hubermannowi. Grał on na tem narzędziu całą godzinę i wzbudził najwyższy podziw wszystkich słuchaczów, Towarzyszył mu na fortepianie p. Willy Klasen. Gdy p. Hubermann przestał grać, włożono skrzypce znowu do urny i zapieczętowano je gminną pieczęcią i ustawiono zamkniętą w północnym rogu czerwonej sali w pobliżu okna. W skutek czego akt ten sporządzono. Archiwaiusz cywilny Angelo Boscassi. Jako świadkowie Borelli, Gandolfi".

„O Byt" T. T. Jeża. Wyszło świeżo z pod prasy dzieło trzytomowe, które ze względu na jubileusz półwiekowy autora, zasługuje na szczególną uwagę.

Tytuł dzieła: T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski) „O byt". Powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV. wieku, w trzech częściach. Wydanie drugie z portretem autora. Lwów, nakładem autora, 1903. Trzy duże tomy. Wydawnictwo to podjęte zostało przez komitet jubileuszowy T. T. Jeża. Dochód przeznaczony dla jubilata. Jak wiadomo, tenże komitet otworzył składki publiczne na dar jubileuszowy, który wręczony będzie autorowi tytułem honoraryum za to właśnie dzieło. Wszystko, co wpłynie z rozsprzedaży powieści „O byt", dodane będzie do honoraryum, po potrąceniu kosztów druku. Stąd płynie wskazówka dla szerokiego ogółu, że powieść „O byt" rozkupiona być musi w krótkim czasie. Nie stoi temu na przeszkodzie cena, niezwykle niska w stosunku do rozmiarów dzieła i jego wytworności, wynosi bowiem tylko 6 koron.

W pierwszym tomie znajduje się przepiękny portret Z. Miłkowskiego, wykonany w Pradze jako heliograwura. Jest to zdjęcie fotograficzne, dokonane w ostatnich czasach. Sędziwy nestor powieściopisarzy naszych, tak rzadko portretowany, a w kraju mało komu ze współczesnego pokolenia znany osobiście, jest tu przedstawiony jak żywy. Wejdzie wraz z dziełem swojem do każdego domu polskiego. Powieść „O byt", znana dotąd niewielkiemu zastępowi czytelników w Warszawie pod tytułem „Rycerz chrześcijański", należy do najpiękniejszych dzieł w Polskiej literaturze powieściowej.

Ciekawa logika czy szykana! Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że reforma sądów wojskowych nastąpi w niedalekiej przyszłości; otóż, jak nas z kół miarodajnych zapewniają, w projekcie reformy wyraźnie jest zastrzeżone, że tylko ci adwokaci cywilni będą mogli występować jako obrońcy przed sądem wojskowym, którzy są oficerami rezerwowymi. Wnioskodawca zdaje się wychodzić z tej zasady, że człowiek, **który** we wojsku nie służył, jest niezdolnym do niczego. Cała nadzieja, że ten chyba punkt reformy nie przejdzie.

Mianowania. Prezydent ministrów, jako kier. min. spraw wewn. powołał komisarza powiat. dra Tadeusza Moszyńskiego do służby w min. spraw. wewn.

Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Stanisława Tokarza, Ludwika Wykowskiego, Lucyana Borek-Preka, dra Kazimierza Fedorowicza, Władysława Grodzickiego, Stanisława Chołoniewskiego, dra Teofila Stubenvolla, dra Piotra Barańskiego, dra Władysława Wróblewskiego, dra Jerzego hr. Wodzickiego komisarzami powiatowymi; praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Gawła, Franciszka Leszczyńskiego, Stefana Rożeckiego, Eustachego Komanowskiego, Ignocego Bilińskiego, Stanisława Iłasiewicza, Juliusza Strusińskiego, dra Henryka Russockiego, Józefa Schaben-Beck-Srokowskiego, Ignacego Kopczyńskiego i dra Kazimierza Chłapowskiego koncepistami namiestnictwa.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Wyścigi wesołe i wyścigi smutne.

Na łeb na szyję, czyli obłęd chyżości.

Niedawny wyścig automobilów Paryż-Madryt, przerwany skutkiem zakazu rządu, rozpoczął się w nocy z 23 na 24 maja br., jak festyn, a skończył żałobą. Automobiliści pędzili jak szaleni, niektórzy z chyżością 100 klm. na godzinę (prędzej niż pociągi pospieszne), więc wypadków było mnóstwo.

W czasopismach francuskich roją się teraz ponure obrazy. Marceli Renault chciał wyminąć jakąś przeszkodę, przyczem uderzył o drzewo i wyleciał jak z procy, zakreśliwszy łuk wielki w powietrzu; odwieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala, gdzie niebawem życia dokonał. Inny automobilista wywrócił wraz ze swoją maszyną kozła i został na miejscu. Trzeci spłonął żywcem pod przewróconym samochodem, w którym zapaliła się benzyna. A najstraszniejszy wypadek rozegrał się pod Barbezieux, gdzie dwóch żołnierzy usiłowało ocalić dziecko, stojące na szosie wyścigowej i wraz z tem dzieckiem legło pod kołami maszyny. Samochód przewrócił się również. Mechanik jego zginął, właściciel uległ ciężkim uszkodzeniom ciała. Rycina nasza przedstawia według fotografii rozbicie automobilu p. Lorraine Barrow pod Sibourne.

To też we Francyi zakazano odtąd urządzać wyścigi na gościńcach publicznych.

Ten jeden jedyny i to zaledwie rozpoczęty wyścig między Paryżem a Madrytem, pochlubić się może większą ilością zabitych i rannych, niż niejedna bitwa, w której grały armaty i tysiące karabinów.

Wyścigi londyńskich przekupni w Londynie.

Londyńczycy byli niedawno świadkami oryginalnego widowiska. 32 handlarzy jarzyn i owoców w obwodzie Holloway, urządziło sobie wyścigi na przestrzeni Holloway a Finchley, t. j. mniej więcej 10 mil angielskich. Oryginalne to były wyścigi. Chodziło o to, kto pierwszy przyjedzie do Finchley i wróci napowrót do Holloway. Każdy z wyścigujących musiał pchać przed sobą wóz, jakiego używają do przewożenia jarzyn. Wszyscy mieli się stawić — w cylindrach. Umyślne karambole były ostro zakazane. Nagroda wahała się pomiędzy pięcioma i jednym funtem szterlingów. Oprócz tego były rozmaite nagrody w naturaliach: jak tytoń, tabaka i t. d. Głównym warunkiem zwycięstwa była siła fizyczna. Pierwszą nagrodę zdobył p. Cooker, który przetransportował swój wóz z Holloway do Finchley i napowrót w przeciągu 1 godziny i 38 minut Zwycięzcę powitano hucznymi okrzykami.

Z Podgórza.

Z powodu niepogody wielki festyn sokoli odbędzie się w przyszłą niedzielę, d. 14 czerwca. Komitet zebrał dotychczas z górą 2.000 fantów, przeznaczonych na tombolę, koło szczęścia, sklep Twardowskiego i na prezenta każdemu setnemu, kupującemu kartę wstępu.

I Podgórze będzie miało wodociągi! Na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej wystąpi magistrat z wnioskiem i projektami, tyczącemi się budowy własnego wodociągu. Próbne doświadczenia wykazały, iż źródła na Krzemionkach są tak obfite, iż wybudowanie kilkunastu większych studzien, sprowadzonych do wspólnego rezerwoaru zasili miasto w zupełności. Co więcej, dobroć tej wody przewyższa wszelką w okolicy — a więc i bielańską, a co najważniejsza, nie zawiera żadnych połączeń żelazistych. Nadto wedle wniosku magistratu obywatele nic nie będą płacić za wodę — a więc żadnych obciążających dodatków. Gmina bowiem darmo będzie dostarczać wodę i z własnych funduszów wybuduje rury wodociągowe bez przyczynienia się do tego jakichkolwiek opłat ze strony obywateli — którzy jedynie poniosą koszta instalacyi wodociągu w swych domach. Krakowie — bierz wzór!

Telegrafem i telefonem.

Namiestnik Piniński idzie we środę.

Lwów, 8 czerwca. „Gazeta Narodowa" donosi: Namiestnik hr. Piniński urzędować będzie jako namiestnik do **środy.** W piątek odbędzie się urzędowe pożegnanie, a następnie, po zawarciu związku małżeńskiego z panią Maryą Horochową, któremu pobłogosławi X. arcybiskup Bilczewski, wyjadą hr. Pinińscy na kilka tygodni do Szwajcaryi. Z hr. Potockim spotka się hr. Piniński w Wiedniu. Dalej donosi „Gazeta Narodowa", że hr. Potocki nie przybędzie do Lwowa 12 bm., jak poprzednio zapowiedziano, dla pożegnania się w Wydziale krajowym, ale że w Wiednin złoży przysięgę 15 bm., a do Lwowa przyjedzie **już jako namiestnik i zaraz obejmie urzędowanie.**

Ze Lwowa.

Lwów, 8 czerwca. W niedzielę otwarto **letni teatr ludowy.** Otwarto uroczyście nowy szpital żydowski, fundacye M. Lazarusa, b. dyr. Banku Hipot. W sprawie „Panamy Tłumackiej" donoszą dzienniki lwowskie ze Stanisławowa, że Regenstreif, oskarżony o oszustwa, po złożeniu kaucyi 20.000 kor. otrzymał list żelazny i powrócił do Stanisławowa. Śledztwo prowadzi dalej radca Łuczkiewicz.

Z Rady państwa.

Wiede, 8 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Klofacz zapowiedział, że poruszy stosunki w Bośni i Hercogowinie, a specyalnie zarząd tych prowincyi. (Dyskusya będzie ciekawa)!

Słoweńcy i Chorwaci.

Lublana, 9 czerwca. Lublana cała wzburzona i demonstruje znowu na rzecz Chorwatów, a przeciw Niemcom i Madziarom. Rano z powodu uroczystości Turnvereinu liczne gromady Chorwatów demonstrowały przeciw wywieszonym na kasynie niem. obok austr. i miejskich, dwom chorągwiom **prusk**im. Burmistrz Hribar kazał chorągwie usunąć, poczem nastał spokój, ale wieczorem powtórzyły się demonstracye z większą jeszcze gwałtowością. **Żandarmi i policya nie mogli utrzymać porządku. Zawezwano trzy bataliony wojska.**

Prześladowania polskiej młodzieży przez prusactwo.

Gniezno, 9 czerwca. Przed trybunałem karnym rozpoczął się proces przeciw 24 polskim gimnazyalistom i słuch. uniwersyt., oskarżonych o utworzenie tajnego związku. Na ławie oskarżonych zasiadło tylko 8 młodzieńców, resztę sąd uwolnił od osobistego stawienia się. Ci zeznali, że wprawdzie należeli przedtem do tajnych związków, ale wystąpili z nich za radą proboszcza. Odczytano też szereg wyroków z innych procesów o tajne związki, które stwierdzają (!), że do celów tych związków należało też powstanie zbrojne.

Rozprawa trwała cały dzień do wieczora.

Ładny kardynał-hakatysta.

Berlin, 9-go czerwca. Hakatystyczna „Schles. Volks-Ztg." ogłasza **list pasterski** osławionego germanizatora, hakatystę arcybiskupa Koppa z Wrocławia, w którym z okazyi wyborów do parlamentu Kopp grozi karami kościelnymi tym, którzy czytają pisma polskie jak „Górnoślązak" „Głos Śląski (nb. pisma te są **na wskroś katolickie!!**). Tak to w Niemczech księża germanizatorzy nadużywają kościoła i religii bezczelnie i podle do celów germanizacyi! I są jeszcze tacy „politycy", którzy polskiemu ludowi śmią zalecać, aby trzymał się centrum niemieckiego i słuchał takich księży germanizatorów!

Francya i Algierya.

Algier, 8 czerwca. W poniedziałek wojsko francuskie poczęło bombardować osadę Figuig.

Wiedeń, 8 czerwca. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz mianował tytul. starsz. radcę w urzędzie budow. kol. we Lwowie Stanisława **Rawicz Kosińskiego** starszym radcą i nadał mu tytuł radcy dworu.

Teatr miejski w Krakowie

Przedruk afisza dozwolony.

We wtorek dnia 9 czerwca br.

FAUST

Opera w 5 aktach Gounoda.

Doktór Faust . . .	Dianni
Mefistofeles . . .	Didur
Małgorzata . . .	Bohuss
Walenty	Ludwig
Siebel	Ottówna
Marta	Skalska
Wagner	Kitschm.

Repertuar.

Jutro we środę „Cyrulik sewilski", opera w 3 aktach Rossiniego; w czwartek teatr zamknięty; w piątek „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta; w sobotę „Oj kobiety, kobiety", komedya w 3-ech aktach; w niedzielę „Cyrulik sewilski", opera w 3 aktach.

Drobne ogłoszenia.

Słowo 6 halerzy.

Przyjmuje Administracya w Krakowie Radziwiłłowska 8, oraz Agencya Hopcasa i Salomonowej; we **Lwowie:** Agencya Sokołowskiego Pasaż Hausmana 9. P. T. ogłaszający z prowincyi winni należytość nadsyłać przekazem lub w markach.

Kupię pod Krakowem **domek murowany z ogrodem** o 3-ech lub 4-ech pokojach z kuchnią, piwnicą, strychem itd. Oferty do Administracyi „Nowin" dla A. Z. C.

Mała willa parterowa, składająca się z 3 pokoi, 2 przedpokoi, werandy, kuchni, z piwnicami i **obszernym, ładnie założonym ogródkiem** pod przystępnymi warunkami jest do sprzedania. Wiadomość w miejscu, w Dębnikach pod Krakowem, ul. Polna 186.

Bardzo dobrze utrzymane **SIODŁO** ze skóry świńskiej (ewent. także i munsztuk, trenzo oraz cugle tanio do nabycia. Wiadomość w administracyi „Nowin".

Pistolet flobertowy 4 mm bardzo dobrze utrzymany, tanio do nabycia. Wiadomość w administracyi „Nowin".

Rower męski B. S. A. i rower damski do sprzedania. Ulica Bosacka, Domy kolejowe.

Na przedmieściu Krakowa kupię **dom z ogrodem** za dopłatą 3 do 4 tysięcy koron lub na spłaty. Zgłoszenia do administracyi „Nowin", pod „Dom z ogrodem".

Czytajcie i podziwiajcie!

Polecam swój skład hurtowny zegarów i zegarków o 20% taniej niż wszędzie. Budziki amerykańskie po złr. 1·15. Zegarki roskopf z marką „patente" złr. 3·40. — Zegary niklowe po 1 złr. Niklowe zegarki 36 godz. idące złr. 2·10. Stalowe damskie zegarki otwarte złr. 3·35. — Stalowe męskie zegarki 36 godzin idące 3 złr. — Zegary p e n d u l o w e w ozdobnej szafce z ½ godz. biciem złr. 4·50. Łańcuszki srebrne po złr. 1.



Srebrny kryty zegarek męski w najlepszym gatunku 5 złr.

IGNACY CYPRES, Kraków

ul. Floryańska l. 49 (wchód przez sień).

Bogato ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie. Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

S. KATZNER

W KRAKOWIE, SŁAWKOWSKA 2.

ZAKŁAD SPEDYCYJNY

i przewozu mebli wozami patentowanymi w miejscu, koleją i drogą kołową, z gwarancyą za uszkodzenie.

Spedycye wszelkiego rodzaju

Załatwia wszelkie formalności cłowe w kraju i za granicą.

Biuro dla spraw kolejowych.

Rewizya frachtów. — Dostarcza **biletów okrężnych** kombinowanych i sezonowych do jazdy kolejowej.

„WAWEL"

Katedra i zamek po restauracyi przez Dra J. Żuławskiego i Józefa Nekandę Trepkę. — Kolorowe ilustracye St. Tondosa i Henryka Uziembły.

Cena 8 kor. w oprawie w płótno angielskie. — Dla abonentów „Ilustracyi" (wprost z administracyi Kraków, Radziwiłłowska l. 8) cena 5 koron.

Dzieła tak ozdobnego, obrazującego w popularny sposób naszą świętość narodową, literatura nasza nie posiadała.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Najpiękniejszy podarek, najmilsza pamiątka z Krakowa.

JEDYNIE PRAWDZIWE I NAJZDROWSZE

PIWO BAWARSKIE

(z Kulmbach)

i PILZNEŃSKIE

przez światowe powagi lekarskie polecone i na wystawach światowych najwyższą nagrodą odznaczone, do nabycia w oryginalnych beczkach i butelkach w **Składzie piwa przy ul. św. Tomasza 21** (róg ul. Floryańskiej).

Pównież poleca P. T. Konsomentom znakomite Piwo Morawsko-Ostrawskiego akcyjnego browaru.

Józef Huttinger Jeneralna Reprezentacya dla zachodniej Galicyi pierw. akc. browarów w Pilźnie, Kulmbach i Mor. Ostrawie.

Wielki sklep

z nyżą

tanio do wynajęcia

przy

ul. Zwierzynieckiej 21.

Bliższa wiadomość u właścicielki Jetty Pelz, ul. Gertrudy 20.

Fabryka Krawatek

w Krakowie

róg Rynku iśw. Jana Nr. 1.

Wielki wybór ***krawatek własnego wyrobu***

bielizna męska, rękawiczki skarpetki, laski, parasole itp.

Wszystko za bezcen.

Buchalterka z kilkuletnią praktyką przyjmie odpowiednią posadę w Krakowie od 1 lipca lub sierpnia.

Łaskawe zgłoszenia: „Maryan" Administracya „Nowin".

Ognie sztuczne

z pierwszej ręki

własnej fabrykacyi: salonowe, kieszonkowe (nowość), ogrodowe, wielkich rozmiarów, proszek czerwony i zielony do oświetlania żywych obrazów. Pochodnie stearynowe, żywiczne, magnezyowe „Nerona", ognie bengalskie, Confetti, Serpentyna, Balony bibułkowe, Lampiony kolorowe i t. p. — **Ceny nizkie.** — Odsprzedającym duży opust. Cenniki odwrotnie i darmo. Na żądanie dostarczam wyrobów obcokrajowych po cenach fabrycznych. — Upraszam o wczesne zamówienia.

Michał F. Mądrzykowski

Laboratoryum pyrotechniczne

Kraków, Łobzowska L. 43.

Hygiena włosów. Schampooing Pétrole.

Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy.

W dziesięciu minutach wysychają same. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach.

Prospekta na żądanie.

Engross: **WISKIDA REMI, Salon fryzyerski Kraków, plac Maryacki.**

HENNOLINA

nieszkodliwy wyciąg roślinny do farbowania włosów. Barwi stopniowo a trwale od blond do najciemniejszych. Pozostawia włosy czystemi, konserwuje i wzmacnia.

Okazała się ze wszystkich dotychczas znanych środków najlepszą.

Poleca WISKIDA REMI Kraków, plac Maryacki.

HENNOLINA flakon kor. 2 i 4. — DEGRESATOR niezbędny do odczyszczania włosów przed barwieniem flakon koron 1·60.

Stanisław Tasiecki majster z Warszawy poleca swój **sklep z obuwiem** damskiem i męskiem fasonu angielskiego i francuskiego, trwałem i eleganckiem, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia po cenie przystępnej w Krakowie przy **ul. Mikołajskiej l. 9.**

Z prowincyi wystarczy stary bucik na miarę.

Nowo otworzony

Zakład art.-fotograficzny „ARTUR"

Kraków, ulica Straszewskiego l. 24

(vis-a-vis Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Urządzony z zastosowaniem najnow. ulepszeń i wynalazków w dziedzinie fotografii. Wykonuje fotografie na wszelakiego rodzaju papierach, platynowych, bromożelatynowych, emulzyjnych itp. również na różnych materyałach, jak drzewie, skórze, płótnie, jedwabiu i porcelanie (wypalane) fotogr. relief.

Powiększenia z każdej fotografii do wielkości 9 m. ☐ portrety kredkowe, tuszowe, pastelowe, akwarelowe lub olejne. Podejmuje się wszelkich zdjęć architektonicznych, reprodukcyi obrazów, rysunków, rzeźb itp. a będąc zaopatrzony w aparata najnowszych systemów, wykonywać może grupy, pamiątkowe aż do największych rozmiarów.

Dla szkół i średnich zakładów naukowych ceny odpowiednio zniżone.

Zakład otwarty codziennie od godziny 8 rano do 6 popołudniu.

Najlepsze angielskie

RAKIETY tennisowe

oraz kompletne **Lawn-Tennisy, Krokiety, Hamaki, Huśtawki, Przybory do rybołowstwa**

polecają najtaniej

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, A-B

Ilustracya Polska

pod redakcyą

Ludwika Szczepańskiego

W KRAKOWIE

ulica Radziwiłłowska l. 8

parter.

Prenumerata kwartalna K. 3·90, miesięczna 1 K. 30 h.

JEDYNE ilustrowane czasopismo tygodniowe polskie, nie krępowane cenzurą rosyjską ani pruską, odzwierciedla wiernie całe życie narodowe, ruch artystyczny i literacki w Polsce.

„Ilustracya Polska" drukuje dwie oryginalne powieści. W każdym numerze znakomite artykuły ze świata wiedzy, z dziedziny mody, recenzye z teatru krakowskiego i lwowskiego, sprawozdania literackie itd. itd.

W każdym numerze 25 ilustracyj.

Prenumerować można wraz z „Nowinami"

Prenumerata „Ilustracyi Polskiej" i „Nowin" wynosi razem:

W Krakowie:

miesięcznie	2 K.	30 h.
z odnoszeniem do domu	2 „	70 „
kwartalnie	6 „	— „
z odnoszeniem do domu	8 „	10 „

Na prowincyi:

miesięcznie	2 K.	80 h.
kwartalnie	8 „	40 „

Każdy prenumerator może nabyć po zniżonej cenie 5 koron wspaniałe album wydawnictwa „Ilustr. Polskiej" pt. **„WAWEL"**

Cena księgarska 8 koron. — Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma gratis senzacyjną powieść głośnego pisarza H. G. Wellsa pt. **„Gdy śpiący się zbudzi", z 14-oma ilustracyami.**

Prosimy żądać kartką korespondencyjną numerów okazowych.

Materye wełniane, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Perkale, Batysty, Bluzki i halki gotowe, Koce, Kapy. Chodniki, Oksfordy, **Wyprawy ślubne, Płótna i szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską** własnego wyrobu poleca

Tani ☛ sklep chrześciański **„Pod Kościuszką"** w Krakowie, ulica Mikołajska liczba 1.

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą. W niedzielę i święta sklep zamknięty. Ceny niskie, stałe.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie. Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510.